Nr. 178. w Sobotę dnia 2. Sierpnia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 1 Sierpnia. — Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 22. z. m., że konfederaci podstąpili o 5 mil pod Nashville.

— Pogłoska obiega, że Francuzi opanowali Guaymas w prowincyi Sonorze.

— Wykaz bankowy: obieg banknotów 22,192,135, zapas metalów 18,448,443 funt. szt.

Wiedeń, 1. Sierpnia. — Izba niższa odroczoną została do d. 15. Września.

Turyn, 31 Lipca wieczorem. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych odczytał prezes pismo ministra robót publicznych Bastoggiego, w którem tenże donosi, że nadesłano mu propozycyą względem utworzenia bezimiennego towarzystwa z kapitałem 100 mil., w celu budowania kolei żelaznych neapolitańskich. Toż towarzystwo chce natychmiast złożyć 2 miliony, 20,000 akcyi oddać Neapolitańczykom i Sycylianom i w przeciągu dziesięciu dni przyjmować podpisy. Projekt ten oddano komisyi pod roztrząsanie.

Turyn, 1. Sierpnia. — Aresztowano pułkownika Acerbi, jeneralnego intendanta armii południowej.

— Monarchia nazionale zbija pogłoskę o odjeździe Garibaldego do Mesyny. Ostatnie sprawozdania są datowane z Palerma. Jener. Cugia, nowy prefekt w Palermie, odjechał do tego miasta. Poseł portugalski będzie przyjmowany w sobotę przez króla na posłuchaniu uroczystem Sprawozdawca komisyi parlamentarnej we względzie kolei żelaznych neapolitańskich i ugody z Rothschildem, złożył sprawozdanie i zaproponował znaczne zmiany.

Białogród, 1. Sierpnia. — Vefik efendi otrzymał telegram, wedle którego rozpoczęły się układy parlamentarskie między Portą a księciem czarnogórskim.

Berlin, 1. Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać nadwornemu bankierowi, książęco anhaltskiemu tajnemu radzcy handlowemu Cohnowi w Dessau order orła królewskiej korony 4 klasy.

Berlin, 1 Sierpnia. — Następczyni tronu spodziewa się codzień połogu. Z Londynu przed 14 dniami przybył lekarz wysłany przez królowę matkę i mieszka w nowym pałacu pod Poczdamem, równie tamże się przeniósł przyboczny lekarz następcy tronu Dr. Wegner.

— Posłowie japońscy podarowali królowéj kilka materyi na suknie bardzo drogocennych. Najpiękniejsza jednak z nich, którą powszechnie podziwiają, jest tkana przez japońskich książąt, którzy się znajdują na wygnaniu. Po wymierzeniu jednak tkanin pokazało się że niewystarczają na krenoliny. Poselstwo więc zapisało więcej z Japanu.

— Deuts. Zeitung pisze, że w ministerstwie upowszechnia się coraz bardziej zdanie, że izbie trzeba będzie poczynić pewne ustępstwa a mianowicie zmniejszyć budżet wojskowy o 3½ mil. tal. i zaprowadzić dwuletnią służbę w wojsku. Gdyby tak było, ministerstwo położyłoby wielką zasługę dla kraju, który nie szuka wcale starcia z rządem, tylko pragnie szanowania praw i pilnowania prawdziwych interesów. Na ostatnich posiedzeniach izby deputowanych pokazało stronnictwo postępowe, że mu nie chodzi o opozycyą dla opozycyi. Nawet gwiazdowa gazeta to przyznała.

— Hr. Bernstorff w następującéj nocie odpowiedział na propozycye rządu austryackiego względem przystąpienia Austryi do związku celnego niemieckiego.

Do JW. Barona Werthera, posła królewskiego w Wiedniu.

Berlin, 20. Lipca 1862.

JW. Panie Baronie!

»Hr. Karolyi udzielił mi w odpisie załączoną tu notę z d. 10. b. m. wraz z wspomnionemi tu allegatami. Treść tych aktów była przedmiotem starannej rozwagi rządu królewskiego. Rezultat takiego rozbioru mam zaszczyt udzielić JW. Panu niniejszem najuniżeniej.

Według osnowy tych aktów, Austrya proponuje zawrzeć z związkiem celnym traktat, na mocy którego, od 1. Stycznia 1865 prawa związku celnego względem opodatkowania handlu zagranicznego, o ileby nie umówiono się co do ich zmiany, byłyby też same w obu terytoryach cłowych, przywóz i wywóz płodów jednego terytoryum cłowego miałyby przystęp do drugiego terytoryum bez żadnej opłaty, wyjąwszy przedmiotów stanowiących monopol skarbowy albo podlegających opodatkowaniu w kraju, tudzież surowych płodów zaeuropejskich będących przedmiotami konsumcyi i fabrykatów z nich wyrabianych; zaś cło opłacane od pewnych zagranicznych półfabrykatów i fabrykatów poszłoby na podział między obie strony według wymiaru bliżej oznaczyć się mającego. Po przyjęciu tej propozycyi ze strony związku celnego i po oznaczeniu głównych pozycyi przyszłej wspólnej taryfy cłowej, miano się nawzajem

POMNIK NOWOGRODZKI.

17ta PRELEKCYA profesora Duchińskiego.

(Dalszy ciąg z Nr. 172.)

Te to punkta wstępne rozbierał profesor, a z kolei zatrzymał się nad obrazami samemi lub raczej pomysłami do obrazów, a przy obrazach nad mało znaną częścią historyi Polski i nad filologią. Galerya p. Duchińskiego liczy, jak sam mówił, kilkadziesiąt obrazów lub grup. Sprawozdawca zatrzyma się nad jednemi więcej, nad drugiemi mniej. Zapewne artyści nasi zechcą wybierać do egzekucyi te obrazy albo zechcą je dopełnić swojemi pomysłami. Oby Bóg natchnął ich taką myślą. Może się znajdą i opiekunowie. Szczęść Boże i wynalazcom i egzekutorom i opiekunom. Opiekunów rola nie mała i często oni są sławniejsi, z powodu opieki, jaką dawali naukom, aniżeli ich protegowani, którzy ich wysławiali. Któż nie wie, że Mecenas, opiekun Horacego, więcej znany w świecie, aniżeli sam Horacy? Szczęśliwy kraj, który wydaje i Horacych i Mecenasów. Mimowoli nasuwają się te osobistości, kiedy mowa o sztukach pięknych, szczególnie u nas, gdzie ten kwiat cywilizacyi potrzebuje szczególniejszej opieki i zasługuje na nią, szczególnie z oddziału historyi naszej.

Galerya obrazów p. Duchińskiego dzieli się tak jak i historya jego ludów indo-europejskich i turańskich, a szczególnie lechickich i moskiewskich, jak już w najogólniejszych rozmiarach okazano. Na teraz profesor rozwinął obrazy z pierwszych czterech wieków średnich, to jest od VI. do IX. wieku, lub raczej do czasów około 860 r. Były to czasy najznakomitszej sławy dla Polski, bo wówczas zdecydowało się znaczenie jej w całym rodzie słowiańskim i między wszystkiemi ludami indo-europejskiemi i turańskiemi. Część tej historyi jest właśnie najmniej znana, a można rzec, nieznana Polsce.

Oto są zasady, jakowe obrazy galeryi p. Duchińskiego z epoki od VI. do czasów około połowy IX. wieku, urzeczywistniają dla oka: 1) pominąwszy wszystkie inne prawa historyczne, ta jest jedna z najważniejszych w życiu dziejowem wszystkich Słowian, że ojczyzną wszystkich dzisiejszych pokoleń słowiańskich, Nowogrodzian, Rusinów, Słowaków, Morawów, Czechów, Serbów łużyckich i Słowian dunajskich są brzegi Wisły, że wszystkie te pokolenia wyszły z nad brzegów Wisły.

Polska nadwiślańska jest tak ojczyzną Słowian, jak Francya jest ojczyzną Gallów, chociaż Gallowie byli i we Włoszech i w Niemczech i przy Karpatach, a nawet ślady ich znajdują nad Wołgą. Patrząc właśnie na te ślady Gallów w całej Europie, pseudohistorycy, którzy snują systemata historyczne jedynie na brzękadle wyrazów, wykrzyknęli, że wszystkie narody pochodzą od Gallów »negatur celtica, negatur orbis.« Toż samo mówili ci, którzy tworzyli systema historyczne z zasad podobieństwa wyrazów i nazw ludów Romańskich, Niemieckich i Skandynawskich. Spotykali oni wszędzie ślady Rzymian, Germanów, Skandynawów, jak historycy Gallów (lub Celtów). A więc nuż wnioskować, że Rzymianie, Niemcy i Skandynawi są ojcami wszystkich ludów! Teraz ta choroba napadła Słowian, a szczególnie panslawistów; wszędzie widzą ślady, brzmienia słowiańskie, a więc i Frankowie i Gallowie i Rzymianie i Grecy, wszyscy są Słowianami! Tymczasem ślady owe słowiańszczyzny w Gallach, w Niemcach, w Rzymianach, w Grekach nie są szczególnie słowiańskie, a mogą być wspólne wszystkim ludom rodu Hindów lub Argów. A jeżeli przy Karpatach okażą się ślady samych

porozumieć co do koniecznych zmian traktatu handlowego między nami a Francyą w d. 20. Marca r. b. przedugodnie ułożonego, i na podstawie tych zmian otworzyć miano wspólnie przez nas i Austryę układy względem zawarcia traktatu handlowego i cłowego z Francyą, a ewentualnie z W. Brytanią. Układy te zmierzać miały do ustanowienia nie pojedyńczych cyfr opłaty, ale zasad mniej więcej ogólnych np. niepodwyższania istniejących ceł ponad pewien procent wartości towarów.

W depeszy, w której hr. Rechberg przesyła te propozycye hr. Karolemu, nie przemilcza tenże obaw, jakie rząd cesarski przemódz musiał przed udzieleniem nam tychże propozycyi. Nadmienia on, że umowy nasze z Francyą nie byłyby spowodowały tego udzielenia, gdyby miano tylko wzgląd na stanowisko nasze, jako państwa europejskiego. Ale niepewności, jakie wypłynęły ze stosunku naszego z Francyą, musiały ustać ze względu na to, że propozycye Austryi wystósowane do związku celnego i do nas jako jego członka, muszą zupełną zrządzić zmianę w dotychczasowem położeniu rzeczy.

Nie byliśmy w stanie dopatrzeć się tej różnicy, a jeżeli takowa istnieje, uznać jej za ważną. Wiadomo jest p. ministrowi cesarskiemu spraw zagranicznych, że układaliśmy się o traktat handlowy z Francyą nie w naszem imieniu, nie jako państwo europejskie, ale z polecenia rządów związku celnego i jako członek tego związku, a zatem w takim charakterze, w jakim winniśmy przyjmować teraz propozycye austryackie. Jakkolwiek bądź jednak, nie możemy w obec zobowiązań przyjętych przez nas jako państwo europejskie, albo jako członek związku celnego, czy to przez traktat, czy przez jednostronne układy, innem się rządzić prawidłem jak tem, że danego słowa dotrzymać należy.

Według osnowy protokułu z d. 29. Marca r. b. udzielonego w swoim czasie hr. Rechbergowi, istnieje między nami a Francyą umowa, jakkolwiek zależna od warunków zawiesić ją mogących. Zaprosiliśmy naszych wspólników związku celnego, za których wiedzą i wolą rozpoczęliśmy te układy, ażeby je przyzwoleniem swojem umocnili. Wielu naszych spólników cłowych udzieliło przyzwolenia swego, niektórzy za poprzedniem albo później nastąpić mającem potwierdzeniem swoich reprezentacyj krajowych. Myśmy sami przedłożyli te traktaty naszemu sejmowi, i za dni kilka oczekujemy głosowania nad niemi w izbie. Sądziłbym, że jeśliby p. minister ces. austryacki spraw zagr. te fakta uobecnił sobie w ich połączeniu, miałby wątpliwość pod względem proponowania nam, abyśmy się usunęli jednostronnie od zobowiązań przyjętych przez nas naprzeciw Francyi w protokule z d. 29. Marca r. b., naprzeciw naszym spólnikom związku celnego w zaproszeniu przez nich przyjętem do przystąpienia i naprzeciw naszego własnego kraju w wniosku przedłożonym sejmowi o potwierdzenie traktatów.

Choćbyśmy jednak temi zobowiązaniami nie czuli się związani, musielibyśmy wahać się z przyjęciem propozycyj austryackich. Ograniczam się tu na wymienieniu tego co najbardziej jest stanowczem, i przypominam jedną z moich najnowszych depesz do Wiednia przesłanych.

W depeszy wystósowanej w dniu 7. Kwietnia r. b. do JW. pana, wypowiedzieliśmy, jakie punkta zapatrywania kierowały nami przystępując do układów z Francyą. Jakkolwiek wielką dla dobra naszego przemysłu i handlu miałoby wagę przykładać się do zaopatrywania wielkiego i bogatego targu na pograniczu związku celnego, to jednak nie moglibyśmy przystać na takie przerobienie taryfy celnej, jakiego traktat z Francyą wymagał, gdybyśmy nie byli przekonani, że przerobienie to, pominąwszy wszystkie wynagrodzenia traktatem zabezpieczone, jest koniecznością nakazaną przez własny interes związku celnego. Nie szło nam jedynie o akt zagranicznej polityki handlowej, ale o wewnętrzną reformę. Obecna taryfa związku celnego przeżyła się zdaniem naszem.

Tę samą taryfę chce Austrya propozycyami swemi aż do końca r. 1877 wziąść za podstawę traktatu między sobą a związkiem celnym. Wprawdzie propozycye te mówią o jego kiedyś rewizyi, lecz o ile przy tej rewizyi nie będzie zgody co do zmian, obecne przepisy mają nadal pozostać, i stósownie do zasad w związku celnym istniejących potrzebaby było porozumienia się wszystkich rządów związkowych i Austryi względem każdej zmiany. Podobnej umowy, mówię to otwarcie, nie moglibyśmy zawrzeć, choćbyśmy też nigdy nie układali się z Francyą, albowiem poza okres związku celnego kończący się z d. 31. Grudnia 1865, w żadnym przypadku nie pozostawilibyśmy teraźniejszej taryfy celnej.

Tem większą przykładać musimy wagę do wolności postanowień naszych w tej najważniejszej gałęzi nowego prawodawstwa handlowego, iżbyśmy musieli się obawiać, że się nie porozumiemy z Austryą względem celów zastrzeżonej na przyszłość rewizyi taryfy cłowej. Obawy, jakie rząd cesarski okazywał dawniej i świeżo z powodu taryfy związku celnego, i zastrzegał zmianę jej przy rewizyi w myśli motywów swoich propozycyi, odnosiły się szczególniej do zbyt niskich opłat tej taryfy od towarów kosztownych, a zatem zmierzały do ich podwyższenia. W memoryale przyłączonym do depeszy hr. Rechberga do hr. Chotieka z d. 7. Maja r. b. wypowiedziano wyraźnie, że znaczna większość pozycyi taryfowych przyjętych przez nas w traktacie z Francyą, jest tego rodzaju, że Austrya bez przywiedzenia wielu gałęzi swego przemysłu do upadku, nie mogłaby się trzymać tych pozycyi, choćby tylko szło o utrzymanie dotychczasowych ceł transitowych. Nakoniec w »oddzielnej umowie« należącej do rzędu propozycyi austryackich, przewidywane są nietylko modifikacye traktatu z Francyą jako w ogólności konieczne, lecz nawet wyraźnie zapowiedziano, iż zadaniem przyszłych z Francyą prowadzić się mających układów musi być przyjęta mniej więcej ogólna zasada w miejsce pojedyńczych pozycyi taryfowych, jak np. niepodnoszenie obecnych opłat cłowych ponad pewny wymiar.

Zamiarem moim nie może być rozbiór pytania: czy taka taryfa jaka przyłączona jest do naszego traktatu z Francyą, odpowiadałaby gospodarczym interesom Austryi. Śmiem się ograniczyć na stwierdzeniu, że już z aktów mi przedłożonych wynika odpowiedź przecząca. Możemy szczerze ubolewać nad odmiennością naszego stanowiska i stanowiska Austryi jakie z tego zaprzeczenia wypływa, ale tam gdzie idzie o najważniejsze interesa ekonomiczne kraju, niemożemy opuścić stanowiska, jakie poczytujemy za słuszne.

Upraszam JW. pana najuniżeniej, abyś raczył niniejszą depeszę bezzwłocznie podać do wiadomości hr. Rechberga i udzielić jej odpis.

Proszę przyjąć zapewnienie mojego szczególnego poważania.

Bernstorff.«

Królestwo Polskie.

Warszawa, 27. Lipca. — Artykuł wstępny Gazety Szląskiej z 23. t. m. zawierający fałszywy pogląd na stan rzeczy u nas, na którego to poglądu poparcie przytoczone jest wiele słusznych ogólników, lecz niemających żadnego z tym stanem związku, słowem artykuł objawiający albo nieznajomość rzeczy, albo chęć fałszywego ich przedstawienia, co zresztą jedno i drugie jest zwykłe w organach nieprzychylnych Polsce, do jakich Gazeta Szląska (nie Wrocławska) należy, niezwrócił z tego powodu naszej uwagi, chociaż go czytaliśmy. Lecz z podziwieniem naszem artykuł ten przedrukowany został w Dzienniku Powszechnym z dnia wczorajszego, co dało mu cechę urzędową, dla tego poświęcimy mu tu kilka uwag.

Przedewszystkiem uderza nas nieznajomość kraju, jego potrzeb, sił i dążeń, lub też pragnienie uwiedzenia publiczności mylnem przedstawieniem tego wszystkiego; powtóre chęć wmówienia, że jedna prowincya jest całą Polską, a obietnice reform niewykonane są faktem spełnionym, chociaż temu właśnie fakta zaprzeczają; potrzecie, ton służebniczy i tysiące pochlebstw, które chybiają celu, bo rażąco odbijają od rzeczywistości.

Autor wychodzi najprzód z fałszywego a raczej podstępnego założenia, iż nabytki jakich »Polska, (chcąc mówić przez to, cała Polska) dopięła, są tak rozległe i głęboko sięgające, iż żaden kraj w Europie nie może chełpić się z osiągnienia tak ważnych i cennych plonów«; a w innem miejscu streszcza to mylne założenie, iż »Polska która przed dwoma laty była mało co więcej jak rosyjską prowincyą, dzisiaj jest

---

Gallów i Rzymian, to są ślady Gallów Ombronów, Rzymian, Trajana i innych, którzy tam żyli jako gałęzie Gallów francuskich i Rzymian z Włoch. Otóż pierwszym warunkiem dla odkrycia prawdy w rzeczach dawnych narodu jakiego, jest pytanie następne: gdzie ten naród mógł przechować się najwłaściwiej między innemi narodami podług zasad jeograficznych? Na takie pytanie, zastosowane do Słowian, odpowiedź jasną daje sam stan rzeczy. Dla Słowian niema innego miejsca w Europie jak przestrzeń między Niemcami a Turanami, to jest między morzem Baltyckiem a Adryatyckiem. Zewnątrz tych ogólnych granic, w właściwych Niemczech, we Francyi, w Anglii, we Włoszech, w Moskwie mogły być tylko małe pokolenia lechickie, które dla tego zginęły między innemi, że były odłamami tylko głównego szczepu.

2) Po tem ogólnem oznaczeniu siedziby Słowian w Europie, w czasach najstarożytniejszych następuje inne, równie ważne, pytanie: gdzie na tej ogromnej przestrzeni między morzem Baltyckiem a Adryatykiem była główna siedziba najliczniejszego pokolenia lechickiego; gdzie zatem mógł się zachować najlepiej żywioł słowiański od wpływów obcych? Na to pytanie jest odpowiedź równie jasna następna: ani na Dunaju, ani na Dnieprze, ani w Nowogrodzie, ale przy Wiśle, a tutaj szczególnie w Wielkopolsce i na Mazowszu wzdłuż Wisły do Karpat, mógł się zachować najlepiej żywioł słowiański; tu było serce Słowiańszczyzny i tutaj ono jest dzisiaj. Tak chce harmonia wszystkich zdarzeń, tak odpowiada Szafarzyk, a udowadnia prawdę tę dwoma tomami »Starożytności słowiańskich«, mianowicie w tomie II. Ta jest druga zasadnicza prawda w dziejach ludów słowiańskich, a tak mało znana przez historyków polskich, że wszyscy prawie szukają żywiołu słowiańskiego na Dunaju, w Nowogrodzie a nie na Mazowszu. Na Nowogrodzian nie mały a silny był wpływ Skandynawców; na Słowian dunajskich wpływały bardzo silnie Awary, Alany, Grecy bizantyjscy, Turcy itd.; na Czechów, na Słowaków, Niemcy i Madziary. I Wielkopolska i Mazowsze nie były bez wpływów obcych ale tutaj wrogi Słowiańszczyzny, Turanie, panują stale tylko od trzydziestu lat, to jest od 1832, a Mazowsze było tylko od roku 1795 do 1808, to jest w ciągu lat trzynastu, pod panowaniem Niemców, a potem znowu używało jakiej takiej niepodległości do 1832. Nasz profesor wielkie w tem zachowaniu się niepodległości Mazowsza widzi następstwa dla całego rodu słowiańskiego.

Owe zasady są głównemi podstawami historycznej części galeryi obrazów p. D. i jego badań filologicznych.

A teraz przestępuję do wyliczenia i ogólnego chociaż określenia innych obrazów. Nie będę nad niemi zatrzymywał się tyle jak nad pierwszym, bo pospieszę do dowodów profesora, co do zachowania się najlepiej czystości żywiołu słowiańskiego na Mazowszu i o migracyi wszystkich dzisiejszych Słowian z nad Wisły, a więc o najważniejszej, a można rzec nieznanej w Polsce najpiękniejszej i najpewniejszej części historyi naszej od V. wieku ery naszej.

Inne obrazy, na które profesor zwracał uwagę, odnoszą się do czasów poprzedzających migracyą Radyma. Porządek chronologiczny został tu poświęcony innym względom, a mianowicie ustaleniu pamięci słuchaczów walk ludów indo europejskich z turańskiemi o granice ich posiadłości i o niemożności Lechów osiedlenia się w właściwej Moskwie, jak to widoczna z tego, że potomkowie Wijaty z swojemi Lechy musieli uciekać przed Turanami na Dunaj do Mezyi. Zdarzenia, które poprzedziły migracyę Radyma, a które jako charakteryzujące najważniejsze zdarzenia z dziejów Polski od końca V. wieku ery naszej, mają miejsce w galeryi p. D., są następujące:

(Dalszy ciąg nastąpi).

autonomicznem, jak gdyby tylko przez związek osobisty z Rosyą, połączonem Królestwem«. Rzeczywistość wywraca zupełnie to mylne założenie i okazuje, że jest tylko szumnym frazesem, wypowiedzianym przez niedojrzałość polityczną, lub obłudę, czegoby nawet niepotrzeba dowodzić. Dla jednej tylko z prowincyj polskich pod rządem rosyjskim ogłoszono dotychczas kilka reform, między któremi trzy bardzo użyteczne pod względem społecznym. Lecz jakże śmieszną lub oburzającą jest rzeczą twierdzić, że te reformy zapewniają całej Polsce samorząd narodowy a nawet tworzą z niej oddzielne królestwo połączone z Rosyą tylko unią osobistą!, gdy niema ani jednego z koniecznych w tym względzie warunków, i cały kraj w rzeczywistości, a większa część jego co do formy nawet, traktowany jest przez rząd rosyjski jako prowincye podbite. Te nawet kilka reform ogłoszone dla jednej cząstki Polski, nie są wykonane i niemogą być spełnione przy dzisiejszym systemie rządowym, a w każdym razie nie dano im rękojmi bytu i trwałości.

Przyznaje dalej autor, że to co uzyskanem zostało, jest następstwem dotychczasowego ruchu narodowego; ale utrzymuje, że dalszy ruch narodowy, a przeto dalsze życie narodowe, może kraj na zgubę narazić, i chce uważać dalszy ruch narodowy, i wszelkie niesolidaryzowanie się z rządem, za wybuch i powstanie. Nikt silniej od nas nie starał się i nie przemawiał, aby ruch narodowy nieschodził z drogi, na której postępuje; nikt częściej niewskazywał potrzeby rozwinięcia sił moralnych i materyalnych narodu, załatwienia spraw społecznych i podniesienia narodu wewnętrzną pracą. Wprawdzie znamy dobrze i wskazywaliśmy niebezpieczeństwa życia narodowego i wszelkiego życia, lecz czyż dla tego, że żyjący może zbłądzić, mamy pragnąć aby umarł i samobójstwo mu doradzać, jak to czyni autor artykułu.

Zresztą zapomina autor, że on i jemu podobni doradzali w roku zeszłym na początku ruchu narodowego, aby go zaprzestano i krzyczeli w niebo głosy, że prowadzi kraj do zguby, a dzisiaj przyznają, że miał pożyteczny rezultat. Jeżeli rząd którego usposobienie postępowe tak wychwala autor, nieprzedsiębrał żadnych reform aż dopiero pod naciskiem ruchu narodowego, to ruch ten nie był prowadzony przez gromadę wichrzycieli i nie na niej się opierał jak to twierdzi autor, lecz wypływał z powszechnego usposobienia całego narodu. Autor przyznając, że reformy są owocem ruchu narodowego, stara się znów dalej przypisać je przez pochlebstwo margr. Wielopolskiemu. Tymczasem czemże byłby dziś p. Wielopolski, gdyby ruchu tego nie było? Wszystko co jest dobrego w ogłoszonych przez rząd rosyjski za pośrednictwem marg. Wielopolskiego reformach, jest owocem ruchu narodowego. Ruch narodowy wywrócił to co istniało, sprawił konieczność postawienia czegoś innego, a zarazem wypowiedział swój cel wiekowy; w ów takim sposobem wybity wyłom wszedł p. Wielopolski, zdobyte przez ruch narodowy koncesye, chce zużytkować — to bardzo dobrze; lecz wypowiada głośno lub wypowiadają za niego, cel odmienny od celu wiekowego historyą narodu wypowiedzianego, a chociaż jest wypływem, że tak powiemy, ruchu, chce go na każdej stacyi zatrzymać i skrystalizować.

Autor namawia, aby reformy były przyjęte i zużytkowane przez naród. Rada ta jest zbyteczna, gdyż naród je przyjmuje i chce na seryo zużytkować; lecz połowiczność i niedostateczność tych reform, pozostawienie dawnego systemu rządowego, nie dozwala spożytkować reform. Ogromna większość ludności wie dobrze, że »Polska potrzebuje prawa i światła, szkół i ustaw, wolnego stanu miejskiego i wiejskiego« i upomina się o to dla wszystkich prowincyi polskich od dawna. Zbytecznie przeto albo obłudnie autor jej tę radę udziela; winien się był zwrócić do rządu, gdyż od niego idzie opór. Jeżeli zaś kto twierdzi, że wówczas tylko naród przyjmuje reformy, jeżeli się wyrzeknie swego celu odwiecznego i dążenia, ten właśnie pragnie, aby koncesye nie były przez naród przyjęte i popycha go do wybuchu.

Autor pragnie aby naród ustąpił z dotychczasowego stanowiska, co dość wyraźnie wypowiedział radząc między innemi odrzucenie żałoby. Wiemy dobrze, że żałoba jest formą, że zaspakajanie się formą jest szkodliwe, że prawdziwą żałobą jest żałość za tem, co utracono dobrego i praca około poprawy złego. Lecz rada autora gdzieindziej zmierza: poczytuje on wszystko co już jest, za dobre; chce abyśmy się z tem zgodzili i zasymiliowali się z dzisiejszym porządkiem rzeczy. Zapominając co powiedział o owocach ruchu narodowego, chce go uważać za działanie kilku wichrzycieli; popełnione niekiedy zboczenia udać za ruch narodowy, mniemając że go zdyskretuje przez to w oczach narodu. Odwoływanie się do Europy, że ona uważa iż dzisiejszy porządek jest wolnością dla Polski, nie na wiele się przyda. Naród widzi lepiej czem jest ten porządek i wie jak mu jest wśród niego. Napróżno więc autor usiłuje wmówić że noc nie jest nocą a dzień dniem.

Wszystko to, co autor o nabytkach już wprowadzonych powiedział, nie jest zgodne z prawdą i jest zmyśleniem. Kilku nowych nominacyi i ogłoszenie niewykonanych ustaw z pozostawieniem starego systemu rządzenia, ucisku, prześladowań i bez przeprowadzenia żadnej na lepsze odmiany w prowincyach dawniej zabranych, nie jest reformą, nie jest polepszeniem doli narodu, którego narodowość jest w tych prowincyach uciskana, język nawet ojczysty niszczony.

Ale nie zatrzymując się już dłużej nad rzeczami wielokrotnie w waszym dzienniku a dokładnie wykazanemi, wspomnę tu jeszcze o tonie owego artykułu. Przepełniony jest pochlebstwami dla w. księcia Konstantego i margr. Wielopolskiego; sądzimy, że jeżeli nie skromność która jest cechą prawdziwej wartości, to przyzwoitość wymagała aby wstrzymać się od przedrukowywania go w urzędowym dzienniku, w miejscu, gdzie półurzędowe artykuły są podawane, a tem mniej należało nakazywać jego zamieszczenie wszystkim dziennikom warszawskim. Zapomniano, że takie przesadne pochwały sprawiają właśnie przeciwny skutek.

Teraz przechodzimy do nowin. Teatr wczoraj znowuż został otwarty, jednak publiczności było jak zwykle w nim bardzo mało. Żałoba istnieje; dwór osamotniony, rząd grozi a policya łapie. Podpułkownik Muchanów, oberpolicmajster, jest człowiek układny, grzeczny, lecz mówią, że podejrzliwy i podstępny i że rządzi nim, a przynajmniej rządzi w Warszawie policmajster Fedorów. Raport o więzieniu ratuszowem do rady miejskiej, malujący całą okropność i barbarzyństwo rządu w postępowaniu z więźniami, potwierdzony został uznaniem oberpolicmajstra zawartem w jego rozkazie dziennym do policyi z 26. Lipca r. b., w którym to rozkazie chce zwalić jednak winę niesłusznie na nadzorcę, gdyż rzeczywiście winnymi byli i są oberpolicmajstrowie i rząd. Nadeślę wkrótce ten raport i rozkaz.

Rada miejska funkcyonuje. Chciała ona sprawozdanie ze swoich czynności umieścić w gazetach, ale margr. Wielopolski odmówił pozwolenia na drukowanie tego sprawozdania. Taka to swoboda w działaniu ustanowionych instytucyj.

Swieżemi nominacyami mianowano naczelnikami powiatów kilku Rosyan. Pomiędzy nimi nominowano na naczelnika powiatu łęczyckiego profesora Rosyanina. Zwróciło tu uwagę, że w. księcia Wacława nominowano szefem pułku muromskiego, tj. tego, który strzelał w rzezi 8. Kwietnia do bezbronnej publiczności.

Jenerał Rożnow znany z okrucieństw, były gubernator płocki, znów zasiada w komisyi śledczej, a jen. Rozwadowski w komisyi śledczej ratuszowej. Cz.

— W Warszawie wolno już teraz chodzić po ulicy bez latarki po jedenastej godzinie w wieczór! Jestto jedna z tych wielkich koncesyi i zdobyczy, do jakich, według mniemania autora artykułu w Gazecie szląskiej, doszły inne narody bardzo wolno długą pracą, a które Warszawa odrazu otrzymała. Lecz na seryo mówiąc, jestto w istocie znaczna w położeniu tamecznem swoboda, której poczucie okazuje tylko, jak ciężka tam trwa niewola. Ale większe jeszcze, niż ta reforma latarkowa, rzuci światło na tameczne położenie rzeczy, nawet dla ócz niedowiarków, raport przedłożony radzie miejskiej przez jej delegacyę, o stanie więzień w Warszawie, który wykazuje, jak srogie było z tysiącami uwięzionych postępowanie i urzędowo zatwierdza okropną cyfrę że od 1. Stycznia r. b. do 20. Lipca było więźniów zapisanych w księgi w jednem więzieniu ratuszowem 14,833 aresztowanych! Liczbę tę już dawniej podał nasz korespondent, lecz zapewne z niedowiarstwem, a czasem z szyderstwem czytali ją ci, którzy na wszystkie opisy gwałtów i ucisku odpowiadali zwykle: »zmyślone« lub »przesadzone«. Raport ten odsłania okropności tych więzień i straszne postępowanie z ludnością Kongresówki, które to postępowanie jenerałowie i dygnitarze rosyjscy chcieli zakryć ciemną zasłoną i pod nią stojąc, zwróceni do Europy wypowiadali słodkie słówka o łaskach i koncesyach. Nie tylko o takiem postępowaniu z ludnością, którą całą przeprowadzano przez więzienia, lecz o stanie tych więzień wiedzieli dobrze jenerałowie i dygnitarze rosyjscy często w nich bywając, a śmiesznym jest rozkaz nowego oberpolicmajstra pułk. Muchanowa, wyżej przez naszego korespondenta wspomniany, który chce rzucić winę li tylko na dozórców więzień. Tak jest zaiste! winni są dozórcy więzień, ale byli nimi Gerstenzweig, Kryżanowskoj, Lüders, Rożnów itd. Między innemi i dla tego starano się mieć więcej aresztowanych w więzieniach, gdyż im więcej było, tym większy był zarobek na ich żywieniu. I czyż nie nowy dowód twierdzenia naszego, że jednym z głównych powodów utrzymania systemu ucisku, była i jest osobista korzyść uciskających dygnitarzy, jenerałów i policyantów. Lecz zarazem raport ten delegacyi rady miejskiej, jest dokumentem okazującym, iż słusznie pragnęliśmy, słusznie pragnęła większość bardzo przeważna, aby odbyto wybory do rad miejskich i powiatowych, i aby wybrani radcy zajęli swoje stanowiska, to jest zasiedli w radach jak tylko im tego dozwolą, lecz zasiadłszy, aby pełnili swoje obowiązki i wykonywali prawa ustawą przepisane, niezważając, że wejdą w kolizye z władzami policyjnemi. Raport ten delegacyi rady miejskiej podamy spiesznie. Cz.

Francya.

Paryż, 30. Lipca. — Jen. Forey popłynął dziś z rana na okręcie »Turenne« do Meksyku. Trzydzieści okrętów wojennych powiezie posiłki do Meksyku.

Anglia.

Na bankiecie wyprawionym w Londynie dla uczczenia francuskiego ministra handlu p. Rouher w d. 16. b. m. odpowiedział tenże następnie na toast wzniesiony przez p. Milner Gibson, prezesa ministerstwa handlu za zdrowie cesarza Napoleona:

»Panowie! nigdy bardziej nieżałowałem, że nieumiem po angielsku. Wspólność idei wrażeń i uczuć, wtedy tylko jest zupełną jeżeli się wyrażają w tym samym języku; chciałbym wam przeto wyrazić w waszym języku wzruszenie i wdzięczność moją za wielki zaszczyt, jaki mi dziś czynią reprezentanci izby niższej, których rozprawy zajmują świat cały. Nie bez zadziwienia widzę się w pośrodku tylu mężów stanu, zestarzałych w praktyce spraw publicznych, uświetnionych wielkiemi zwycięstwami krasomówczemi i znakomitemi usługami dla kraju, których imiona tłumnie cisną się na me wdzięczne usta. Słuszne ocenienie siebie samego, radziło mi unikać owych objawów sympatyi, owych życzliwych owacyi, jakie mnie otaczają, lecz uroczystość ta ma przedewszystkiem na celu oddanie hołdu wielkiej zasadzie cywilizacyi, która podyktowała traktat 1860 r. Skrupuły moje znikły, a obecność moja pomiędzy wami, zdawała mi się być dopełnieniem obowiązku. Panowie! akt ten zajmie ważne miejsce w historyi obu narodów.

Pozwólcie mi skreślić w krótkich słowach, przeszkody, jakie zawarciu tego traktatu stawały na drodze i powody które go doprowadziły do skutku, rezultaty do dziś dnia osiągnięte i słuszne nadzieje, jakie budzi jego wykonanie. Winien również do skromnych sprowadzić rozmiarów udział mój w tem dziele międzynarodowem. Wolność handlowa miała we Francyi w wieku 18 wymownych obrońców. Atakowano zwycięzko owe barbarzyńskie teorye odosobnienia, owe zapory wzniesione

pomiędzy stósunkami ludów. Wielki minister Turgot zjednał tryumf swym przekonaniom w aktach ekonomicznych rządu.

Traktat r. 1786, który trwał tak krótko, a jednak tak był spotwarzany, był wypływem dążności liberalnych. Prawodawstwo handlowe z 1791 r. czerpało w tem samem źródle największą część swych postanowień. Dekreta które usunęły te środki postępu, niemiały myśli tworzenia nowego systemu. Były one bronią wojenną, ukutą dla tych olbrzymich walk, które odznaczyły koniec przeszłego wieku i początek teraźniejszego. Dla czegoż z powrotem pokoju, tradycye Turgota zostały zapoznane? Dla czego droga niegdyś otwarta, została opuszczoną? Umiejętność obrotu bogactw pozostała długo jeszcze ciemną, po świetle jakie na nią rzucił jeniusz Adama Smitha?

Czyż prawodawstwo pozostające w tyle innych narodów, wywarło na nasze wpływ szkodliwy? Nie wiem, lecz według przekonania mego, ustawy handlowe restauracyi były spowodowane przyczynami obecnemi ekonomii politycznej. Rząd ten trapiony był myślą, niepozbawioną uroku, przywrócenia arystokracyi ziemskiej, którą zburzyła rewolucya francuska. Faktyczne podniesienie ceny wszystkich produktów ziemi, to rzekome zgwałcenie praw większości, ta przyczyna pośrednia zubożenia powszechnego, zdawała mu się być cennym żywiołem pomyślności.

Wprowadzenie płodów surowych, zboża i wszelkich artykułów żywności, obłożone było ogromnem cłem. Przemysł francuski powinien był protestować; lecz wolał on osiągnąć jako nagrodę swego zgadzania się, utrzymanie ślepe wszelkich zakazów, które zabraniały przywozu produktów rękodzielniczych. Rząd lipcowy objawiał chwilowo pewne zachciwy oswobodzenia. Lecz ciężar zbyt był wielki, aby go podnieść. Lękliwe usiłowania, musiały bezsilnemi pozostać. Organizacya polityczna i wyborcza oddawała władzę w ręce tych, którzy wprost byli interesowani w systemie prohibicyjnym.

Tak więc przez długi przeciąg lat, dzięki przyczynianiu się, lub słabości rządzących, koalicyi zręcznych, łatwowierności i obojętności wszystkich prawie, opinie prochibicyjne, stały się powszechnemi i wykonywały prawa swe z tą nietolerancyą, jaka jest przymiotem władz nieprawych. Jeżeli promień światła przeciskał się przez te kombinacye sztuczne, przytlumiano go z taką żarliwością, jakby chodziło o przytłumienie pożaru. Jeżeli ekonomista jaki pewny swego, miał odwagę podnieść głos, pokonywano go z oburzeniem. Był on miany za utopistę, za zdrajcę; chciał jak mówiono poświęcić przemysł swego kraju chciwości Anglii.

Z temi przesądami ekonowicznemi, z temi obawami często szczeremi mięszały się owoce namiętności, owe niesnaski polityczne, jakie tak łatwo podniecają nieroztropne umysły pomiędzy dwoma potężnemi narodami, tak słusznie dumnemi z swej potęgi. Jakże usunąć te przeszkody, nagromadzone interesami samolubnemi, ustalonemi przez czas i wspólną obojętność? Jakże nielękać się niepopularności, którаby się stała udziałem owej śmiałej reakcyi przeciw zastarzałym błędom? Jakże nieobliczać tego, z jakiem zawzięciem nieprzyjazna mniejszość wypasać będzie projekt rządu francuskiego, oskarzać go o słabość i spotwarzać jego lojalne zamiary?

Nie lękam się przeto wyznać, że gdy szan. Cobden, popierany silnie przez szlachet. przyjaciela mego p. Michała Chevalier, monarsze memu przedstawił wyraz głębokiego swego przekonania i znakomitego doświadczenia, zdawało że się przedsiębierze obronę sprawy zwątpionej. Stronnicy prohibicyi, upojeni niektóremi podrzędnemi tryumfami, zręcznie opanowali przystęp do władzy publicznej i uważali cytadelę za niezdobytą. Lecz było to wątpieniem o wyższem zapatrywaniu się wielkiego człowieka, któremu poruczone są losy Francyi i o potędze prawdy.

Znakomity reprezentant z Rochdale nauczył się w długich walkach, które go uświetniły, że jeżeli prawda i modlitwa wolnym niekiedy postępują krokiem, dochodzą jednak nieomylnie do celu. Monarcha, który w owym czasie samotnego przygotowania do wysokiego posłannictwa, które dziś spełnia, był bacznym świadkiem waszej rewolucyi ekonomicznej, rozwoju pomyślności, i wielkości, która jej jest owocem, znając całą płodność tej wielkiej ustawy zamiany, którą Sully w rozmowach swych z królem nazywał ustawą opatrzności. Cesarz zastanawiał się nad zbawiennemi doktrynami konkurencyi, która dla dobra wszystkich a mianowicie mniej faworyzowanych, ożywia odwagę, podnosi zdolności, mnoży siły i w potrzebie jeniusz na pomoc swą wzywa. Przypomniał on sobie owe szlachetne wyrazy powiedziane przez jednego z waszych wielkich mężów stanu, Roberta Peela: »Spodziewam się że imie moje błogosławione będzie w chatce ubogiego.«

Pogardził on przeto ową przemijającą popularnością, której przywileje otaczają trony, aby osiągnąć tę popularność, jaką czas rozwija a potomność uświęca. Wolny od wszelkiego innego zajęcia prócz starania o dobro, nie wahał się wziąść na siebie odpowiedzialności osobistej za tę reformę, która kosztowała dziesięć lat pracy i walk mężów stanu W. Brytanii, i miał w tem słuszne poczucie siły swej i miłości swych ludów, gdyż po chwili zdziwienia i niespokojności, falangi przemysłu francuskiego z zaufaniem pod nową stanęły zatkniętą przezeń chorągwią. Co do tego dziecinnego obwinienia o słabość względem obcego narodu, wiedział on dobrze, że wszyscy, a wy pierwsi panowie! ujrzycie w tym traktacie lojalnie daną rękojmię przymierza potrzebnego do pokoju świata, rękojmię nową daną cywilizacyi. Takie były przeszkody, takie powody, które skłoniły Francyę do podpisania traktatu 1860 r.

Traktat ten napotkał ostrych przeciwników w izbie niższej, lecz zostając pod opieką p. Cobdena, broniony niezaprzeczonem doświadczeniem szan. prezesa tego bankietu, popierany sympatyczną wymową i silną argumentacyą kanclerza skarbu, zatwierdzony został przez parlament. Jeżeli się nie mylę spotka on pomiędzy wami teraz ogólne uznanie, gdyż uczta owa ofiarowaną mi jest przez reprezentantów wszelkich odcieni politycznych. A teraz jeżeli nie znuży się wasza życzliwa uwaga, pozwólcie mi wspomnieć [o niektórych rezultatach, osiągniętych przez traktat, który nas łączy. Pierwszym jest, podnoszę to z radością i dumą, którą mi przebaczycie, pomimo wielu gorzkich zarzutów, owa śmiała i odważna postawa przemysłu francuskiego, zaraz po dokonanym czynie. Oślnieni nieco nowym i niespodziewanym widokiem, przemysłowcy nasi wkrótce zapatrywać się nań zaczęli spokojnie i odrzucając dawne zużyte rupiecie, zażądali od sztuki mechanicznej wyrobów i warsztatów wydoskonalonych, od nauki najnowszych zastósowań, najśmielszych wyników. Rzucili się następnie z energiczną ufnością w walkę, przejmując się ową głęboką myślą Bacona: najmłodsi są najstarszymi, gdyż korzystają z doświadczenia swych poprzedników.

Jakiżto wielki i piękny widok swego zastosowania wszystkich żywych sił, wszystkich zdolności intelektualnych człowieka do tych walk płodnych, których rezultatem jest bogactwo i pomyślność publiczna! Lecz prócz tego jakiż jest jawniejszy dowód dobrodziejstwa traktatu handlowego! Czyż ta czynnośc, ta potęga produkcyjna mająca pomnożyć dobro kraju nie byłyby pozostały bez reformy, w stanie gnuśności i uśpienia, podobnie jak te szacowane źródła, które zaniedbane i niepostrzeżone rozlewają się bezużytecznie w podziemia? Przeobrażenie to idei ekonomicznych przemysłu francuskiego zostało uświęcone.

Wasza dostojna monarchini złamana boleścią przedwczesnej straty księcia niemniej znamiemitego wysokiemi swemi zdolnościami, jak świetnego swem stanowiskiem, zostawszy bez pociechy, pomimo sympatyi jaką ją otaczają W. Brytania i Europa, chciała niejako w chołdzie dla tego którego już niema, otworzyć wielką arenę wystawy przemysłowej świata. Fabrykanci nasi, pogardzając radami i przykładami abstencyj, danemi przez niektórych, pospieszyli tłumnie z przesłaniem swoich produktów; oddali pod sąd swoich współzawodników swe usiłowania i postęp. Podziwiają oni zapewne tryumf angielski popierany wolnością, lecz z owem uznaniem szlachetnego współzawodnictwa, nie zaś drobnostkowej zazdrości, i z owem przekonaniem religijnem, że wszędzie Bóg przeznacza działalności i pracy swych dzieci te same nagrody i tryumfy. Drugim rezultatem jaki chcę wykazać, jest, pomimo świeżej daty naszych stosunków handlowych, rozwój wzajemny i korzystny zamiany pomiędzy obu krajami, rozwój który zmniejszył bolesny zamęt spowodowany w handlu świata przez tę walkę bratobójczą, która się zacięcie prowadzi z tamtej strony Atlantyku.

Czyż niestety! Opatrzność długo pozostawi płonnemi nasze życzenia, aby położyła kres tym krwawym zapasom? Panowie! nieokreśliłem jeszcze najgłówniejszego rysu ugody 1860 roku. Akt ten nie tylko jest prawidłem handlowem pomiędzy obu krajami, lecz zarazem ogłoszeniem w imię dwóch wielkich narodów zasad wolności handlowej. Zasady te których byliście chlubnymi zwiastunami, ożywią wszystkie prawodawstwa, rozbudzą produkcyę u wszystkich ludności. Już władze publiczne we Francyi idąc za inicyatywą naczelnika państwa, zmieniły dawne nasze prawodawstwo pod względem surowych płodów i zboża.

Francya podpisała wczoraj traktaty handlowe z Belgią i związkiem handlowy niemieckim, podpisze jutro traktat o który układa się z Włochami. Chorągiew reform ekonomicznych odbywać będzie dalszy swój pochód tryumfalny. Te zamiary rozwijające sie, te stosunki które się mnożą, te interesa które nabywają solidarności i mięszają się z sobą, te bogactwa, które wzrastają u narodów, ta pomyślność mas która jest nieuchronnem następstwem, ten wysoki wzajemny szacunek, który się wyradza z stosunków z każdym dniem liczniejszych, te namiętności polityczne które gasną, te dawne niesnaski, które ustają, czyż nie są silnemi podwalinami trwałego pomiędzy narodami pokoju, rękojmią uroczystą postępu bez zawichrzeń i bez reakcyi? Panowie! niepsujmy tej harmonii rodzącej się, przez nasze błędy i wybryki, nie bierzmy nigdy tak strasznej odpowiedzialności na siebie w obec ludzi i w obec Boga. Wznoszę z całem wzruszeniem duszy głęboko przekonanej, toast za pomyślność ścisłego przymierza pomiędzy narodami angielskim i francuskim (długie oklaski).«

Austrya.

Wiedeń, 30. Lipca. — Wiadomo wam już, że na czwartkowem posiedzeniu izby deputowanych przy rozprawach nad petycyą 52 radnych miasta Wiednia, pan minister Schmerling znaczną poniósł klęskę. Klęskę tę poczytują tu wszyscy za największą w całej sesyi parlamentarnej a nabiera ona tem większej wagi, że pan minister poniósł ją w obronie ustaw, które o zbrodniach i występkach politycznych traktują, to jest w obronie tych samych ustaw, wedle których procesa drukowe w całej monarchii, w Galicyi zaś także i manifestacye polityczne z zeszłego roku bywają sądzone.

Izba jakkolwiek panu ministrowi przychylna i we wszystkiem go popiera, nie wahała się jednak wydać surowego wyroku potępienia na pomienione ustawy. Dalej jeszcze poszła opinia publiczna. Mieszczanie wiedeńscy niezadowoleni widać, że na początku tego miesiąca izba odrzuciła petycyę dziennikarzy i wniosek posła Zyblikiewicza o amnestyę dla wszystkich dzienników, wygotowali prośbę do N. Pana o amnestyę i zaopatrują ją licznemi podpisami. Dziennikarstwo tutejsze nie mówi nawet wiele o owych ustawach, które izba tak srogo potępiła, lecz dziwi się, jak pan Schmerling mógł nawet w obronie takich ustaw wystąpić. Presse mniema, że pan minister był bardzo rozdraźniony, i że w nerwowem rozdraźnieniu, które dla męża stanu zawsze niebezpieczne, posunął się dalej, aniżeli zamierzył. Morgenpost ubolewa, że w panu Schmerlingu wyrobiła się powoli pewna szorstkość, która opozycyi cokolwiek dalej sięgającej nie tylko uprawnienia odmawia, ale nawet wprost ją potępia, sądzi przeto, że wnioski posłów Zyblikiewicza i Klaudego, zmierzające do bezzwłocznej rewizyi w mowie będących ustaw, popchnęły pana ministra na zajęte przezeń stanowisko. Oesterreichische Ztg zwala winę niepowodzenia pana ministra wprost na prawą stronę izby.

(Dodatek.)

Powiada ona, że pan Zyblikiewicz »mówca ostrzem i ogniem mowy znamienity« posunął się za daleko stawiając przy końcu sesyi wniosek o rewizyę ustaw, że zaś pan Klaudi chciał oczywiście lewej stronie, to jest jej liberalizmowi nogę podstawić. Lecz bądź co bądź, jakiekolwiek pobudy niefortunnej mowy pana ministra wykrywa ta gazeta, zawsze jednak ją potępia. Również Bohemia, dziennik aż nadto ministeryalny, przyznaje że p. Schmerling mową swoją dotkliwy sobie cios zadał, i tem go tylko usprawiedliwia, że minister mową p. Klaudego, jak zwykle nader rozwlekłą, znudzony był nie do wytrzymania, Zyblikiewicz zaś niestety! woła Bohemia, zachował ton spokojny i poważny.

Jeżeli dzienniki centralistyczne i ministeryalne tak przemawiają, łatwo ztąd wnosić, jaki być musi ton dzienników opozycyjnych, i w ogóle czwartkowe posiedzenie pokazało, że nie tylko ustawy, których bronił pan Schmerling, ale i on sam nawet, nie liczy w Wiedniu nawet na wielu bezwzględnych przyjaciół.

Pomimo to posiedzenie czwartkowe nie miało żadnych praktycznych następstw. Wnioski o bezzwłoczną rewizyę ustaw karnych zostały odrzucone. Wszelako tak gwałtowna manifestacya opinii publicznej przeciw ustawom, o których mówię, powinna skłonić i skłoni niezawodnie sądownictwo nasze do wielkiej i bardzo sumiennej rozwagi przy zastósowywaniu owych zbrodni i występków politycznych. Najwyższy trybunał dał już tego przykład; wyrok bowiem na Wanderera na sześć miesięcy więzienia postem zaostrzonych, w dwóch instancyach zapadły, zmienił na trzy miesiące zwyczajnego niczem nie zaostrzonego więzienia. Cz.

Włochy.

Rzym, 17. Lipca. — Francya, Anglia, Portugalia i inne państwa kolejno uznały Królestwo Włoskie, ale uznanie żadnego z nich takiej radości nie wywołało w szeregach unitaryuszów włoskich jak uznanie Rosyi. Stało się ono dla nich prawdziwą uroczystością we wszystkich niemal miastach publicznie obchodzoną. Zdawałoby się, iż dosłownie zrozumiano wyrazy ministra Durando zwiastującego izbie nowy krok gabinetu petersburgskiego i twierdzącego, iż wprowadza on Italię w poczet wielkiej europejskiej rodziny, na co Subalpino, turyński dziennik dowcipnie odpowiada, iż sądził, że Italia od wieków do tego pocztu należała i że nie wiedział, iż wchodzi się do Europy przez biegun północny. Wszyscy konsulowie rosyjscy w rozlicznych nadmorskich miastach półwyspu mieszkający, byli przedmiotem hucznych manifestacyi; nawet w miasteczku Fermo nad Adryatyckiem morzem, gdzie rezyduje konsul honorowy, ile że tam rzadko kiedy pojawiają się statki lub poddani rosyjscy, konsul rosyjski hr. Vinci, krajowiec, uczczony został oznakami wesela przez tamecznych mieszkańców. Nawet w Civita Vechia, aczkolwiek do papieża należącej, wyprawiono znaczną manifestacyę na cześć rosyjskiego konsula, w skutek której nastąpiło kilka aresztowań z rozkazu władz papieskich. Ale jedyny, rzeczywisty i wyższego rzędu przedstawiciel Rosyi, jaki się dziś we Włoszech znajduje, pan Kisielew, dotychczas poseł petersburgskiego dworu przy stolicy świętej aż do nowych rozkazów, najprzedniejsze otrzymał i otrzymuje dotąd dowody współczucia dla Rosyi nową jej polityką wywołanego. Onegdaj unitaryusze postanowili okazać mu swoje uwielbienie i zapał w osobliwy sposób; udali się tedy koleją żelazną do Frascati, gdzie Kisielew będący na wyjezdnem do Paryża obecnie bawi; tam więcej niż tysiąc osób tłumnie zgromadzonych wystąpiło od razu przed jego mieszkaniem z trójkolorowemi równiankami, z koszami kwiatów i z chorągiewkami włoskiemi i rosyjskiemi. Tłum ten cały wydał niespodziane wielkie okrzyki: *Viva l'Italia! Viva la Russia nostra alleata! Viva Vittorio Emmanuele! Viva Alleesandro secondo! Viva il conte di Kisielew!* Pan Kisielew słysząc te okrzyki otworzył okno i począł się kłaniać; tłum podwoił okrzyki i obsypał go kwiatami. Poseł stał przez cały czas w oknie z sekretarzami swoimi i innymi Rosyanami, dopóki tłum się nie rozproszył. Atoli żandarmerya papieska tak licznem wystąpieniem zatrwożona, pobiegła do koszar po resztę towarzyszy, a tymczasem zatelegrafowano do Rzymu o posiłek. Obecni jednak we Frascati żandarmi lubo nieliczni, zebrawszy się razem natarli na lud który się też rozproszył niebawem. Żandarmi pozdzierali tymczasem i poniszczyli chorągiewki na sztachetach wili pozatykane; w tej liczbie jednak znajdowało się kilka rosyjskich, które bez żadnego niestety względu zdarte i potargane zostały przez papieskich karabinierów.

Dziennik rzymski Osservatore romano, organ kardynała Antonellego, ogłosił kilka artykułów gwałtownych przeciw Rosyi. W Rzymie onegdaj powtórzyły się bengalskie ognie na Corso, gdzie znowu krążyły liczne patrole francuskie. Na łąkach w koło zamku św. Anioła, zwanych prata di Castello, postawiono wielki transparent z dwugłownym orlem rosyjskim i z napisem: *Viva la Russia alleata del l'Italia!* umieszczono go zaś w taki sposób, ażeby go papież z okien Watykanu mógł widzieć. Dzisiejsze dzienniki włoskie pełne są opisów manifestacyi i uroczystości po rozmaitych miastach półwyspu z powodu uznania Królestwa Włoskiego przez Rosyę. Depesze z południowych prowincyi wyrażają radość i zapał tamecznych ludności na wieść uznania. W Sycylii kilka miast ustroiło się w odświętne obicie, gobeliny i kobierce i w nieliczone chorągwie włoskie i rosyjskie. Opinione turyńska pisze: »Reakcya europejska sądziła, iż zadała nam wielki cios sanhedrynem rzymskim i sławnym adresem biskupów. Był on niejako interdyktem władzy duchownej rzuconym na ostatnie wypadki polityczne, przeszkodą, którą spodziewano się położy ich spełnieniu w Rzymie. Uznanie mocarstw północnych stało się odpowiedzią krótką ale wymowną na zuchwalstwo ludzi mieszających się w nieswoje rzeczy. Gabinety petersburgski i berliński okazały biskupom, że mogą się zatrudniać orzekaniem dogmatów nie zaś interesami politycznemi.« Inne dzienniki włoskie w ten sam sposób się wyrażają. Cała liberalna prasa półwyspu usiłuje uczynić sobie z Rosyi podporę i argument przeciw biskupom. Pierwszy raz podobno od kiedy istnieje Rosya, rozbudza tu taki zapał. Aby ją tak uwielbiać, potrzeba ażeby ten naród przechodził przez osobliwe koleje, aby się znajdował w wyjątkowem ze wszech miar położeniu wśród innych ludów, i oziębł dziwnie dla katolicyzmu. Jest to symptom nie do uwierzenia. Widać dobrze, iż tradycye Królestwa Włoskiego dziś się dopiero poczynają. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 2 Sierpnia. — Gazeta wrocławska donosi, że 18 letni syn księcia Sulkowskiego, który chodzi jeszcze do gimnazyum i na którego spada ordynacya, zaręczył się w tych dniach z księżniczką pewną galicyjską, która ma własnego majątku 500,000 rubli, a ojciec jej przeznacza ze swego majątku 6 milionów rubli sr. Narzeczona ma być ukształconą i bardzo jeszcze młodą damą.

— Pomiędzy innymi rękodzielnikami na wystawie londyńskiej odebrał wzmiankę zaszczytną także p. Stanisław Dąbrowski, majster kunsztu szewskiego, w Poznaniu, za swoje wyroby.

Z pod Leszna, 29. Lipca. — Do wzmianki o sprzedaży Pudliszek zrobionej w sobotnim numerze Dziennika zeszłego tygodnia, dodać należy, że p. hr. Mielżyński z Pawłowic pierwszy sumę, za którą Pudliszki sprzedane zostały, sprzedającym ofiarował, co więcej, że upoważnił ajenta, gdy sumę kupna podwyższono, do postąpienia 10,000 tal. nad sumę, jaką pierwotnie żądano a za jaką wedle doniesienia Dziennika sprzedane zostały tak, że oferta jego nie 350,000 ale 360,000 tal. wynosiła. Mówią, że wielorakie zabiegi i wpływy stały na przeszkodzie, dla czego pan Kennemann a nie hr. Mielżyński dobra te kupił. D. P.

Wschowa, 28. Lipca. — Czytamy w tutejszym Tygod. Powiat. W sejmiku powiatowym, odbytym w Lesznie d. 5. Lipca miało udział 27 członków, po większej części Polaków, na czele JOksiążę ordynat Sułkowski. Przewodniczącym zebrania był referendaryusz regencyjny Massenbach, jako zastępca landrata, tajnego radzcy regencyjnego Hejnica, na urlopie będącego. Przed zagajeniem sejmiku nastąpiła introdukcya dziedzica Lauera z Małego Krzycka, jako nowego członka sejmiku. Pierwszy przedmiot rozprawy stanowiły niektóre monita, poczynione naprzeciw rachunkowi co do wykonanej przez powiat budowy drogi żwirowej ze Wschowy do Wolsztyna. Kwestya: »czyli członkom byłej komisyi budowniczej za podjęte podróże służyło prawo likwidowania dyet i kosztów podróży; i czy wypłata takowych mogła nastąpić bez szczególnego upoważnienia sejmiku powiatowego?« dała powód do bardzo żwawej rozprawy. Lubo rewizor rachunku, tego był zdania, że kwestyą tę zanegować należy, i dla tego rzeczone monitum poczynił, broniąc swej opinii, starał się podane monitum utrzymać, to jednakże takowe załatwionem zostało jednomyślnem orzeczeniem zebrania, że podług zwyczaju od dawna przyjętego, pozostawia się zupełnie do woli członków komisyi sejmiku powiatowego, czyli w interesach pozamiejscowych chcą likwidować koszta podróży, albo się takowych zrzec. Jeżeli z jednej strony zrobione monitum było całkiem nieuprawnione, to z drugiej strony i na to uwagę zwrócić wypada, że już sam wzgląd słuszności nakazuje wynagrodzić członków komisyi za podjęte podróże i połączone z temiż dzienne wydatki, albowiem nie wszyscy członkowie sejmiku powiatowego mają sobie z kolei załatwienie interesów powiatowych poruczone, ale tylko pewna ich część bywa szczególnie i prawie wyłącznie na ten cel obieraną. Im bardziej przeto okoliczność ta chroni większość członków od ponoszenia osobistych ofiar, tem częściej mniejszość członków takowe ponosi; a samo zaufanie jakkolwiek jest ono dla ostatnich zaszczytnem, nie może się przyczynić do pominięcia wszelkich względów słuszności i niewynagrodzenia rzeczonej mniejszości członków za poniesione straty materyalne. Następnie wzięto pod obradę projekt budowy drogi zwirowej z Leszna przez Osieczną do Krzywinia, który to projekt w ścisłej jest łączności z uchwaloną już dawniej budową szosy z Leszna do Śremu. Wykonanie tej budowy nie przyszło do skutku dla oporu stanów powiatu śremskiego. Stany powiatu wschowskiego i kościańskiego bacząc jednakże na postęp zakładów szosowych w ościennych powiatach i nie chcąc być dla braku dróg żwirowych, handel ułatwiających, zupełnie od wynikających ztąd korzyści wykluczonymi, zniewolone są do uchwały, aby szosa z Leszna do Śremu zaprojektowana, przynajmniej w obrębie powiatu wschowskiego i kościańskiego wykonaną została, tusząc sobie, że stany powiatu śremskiego wkrótce inaczej się namyślą, ażeby sobie nie wykopać dołka, który dla innych jest obmyślony. Jakkolwiek bądź, zostanie Krzywiń, nie będący miejscem stósownem, gdzieby się szosa kończyć mogła, przez powiat kościański z innemi szosami, jak mówią, z Kościanem i Dolskiem, połączony. Zebranie powiatowe uchwaliło więc wykonać rzeczoną budowę i wybrało na ten cel komisyą, składającą się z następujących członków: z dziedziców, p. Szczawińskiego i p. Georgiego, z nadburmistrza p. Weigelta i burmistrza p. Rolla, udzielając jej plenipotencyą do bezzwłocznego rozpoczęcia prac, a zwłaszcza do przyłożenia się, ażeby rozpoczęto budowę w kościańskim powiecie razem z tutejszym powiatem. Jak się samo przez się rozumie, liczy sejmik powiatowy na to, że do tej budowy z funduszów tak rządowych jak i prowincyalnych premie udzielone zostaną; składki zaś do rzeczonej budowy na powiat przypadające, nie mają przewyższać tal. 5000 rocznie.

Słusznie w toku rozprawy zganiono, że powiat tutejszy już od dawna nie ułożył planu odpowiedniego potrzebom powiatowym celem wykonania dróg żwirowych w różnych kierunkach i podług tego planu sobie postąpił; niemniej, że niezaprzeczonym powodem zaniedbania tego planu jest, iż handel w główniejszych miastach naszych, w Wschowie i Lesznie, przezto, że ościenne powiaty wzięły nad nami górę, znacznie ucierpiał. Że powiat wschowski nie ma ani grosza długu, jest to wprawdzie okoliczność nader pocieszająca, ale nie jest wystarczającą do zu-

pełnego uspokojenia co do podanego objawu, albowiem wykazuje się, że rodzaj zachowanej oszczędności pod względem niezakładania dróg żwirowych, nie był na swojem miejscu, kiedy teraz z mniejszemi korzyściami musi być zaniechanym, gdzie chodzi o powetowanie tego co się zaniedbało; jeżeli w ogóle da się to teraz powetować. Do zdania opinii względem tegorocznego rozpoczęcia i zakończenia niższego polowania, obrano p. Chłapowskiego, dziedzica na Garzynie, ponieważ JO. ks. Sułkowski dla częstej nieobecności w tym właśnie czasie, w którym owa opinia zdawaną bywa, wyboru nie przyjął. W końcu zezwolono oa wsparcie w kwocie 30 tal. dla instytutu niewidomych w Wolsztynie, na 12 tal. rocznego wynagrodzenia, przez 3 lata, dla nauczyciela głuchoniemych Scholza w Lesznie i 50 tal. dla weteranów tutejszego powiatu. Ponieważ liczba ostwtnich z każdym rokiem się zmniejsza, przeto tą razą wyjątkowo tylko podaną kwotę przyzwolono, na przyszłość jednakże ma być tylko 1 tal. na osobę płacony. D. P.

Z Bukowskiego, 30. Lipca. — Jak zewsząd się skarzą na zbytek deszczów, tak i nasz powiat od klęski tej nie był wolnym. Począwszy od 8. Czerwca padało niemal codziennie z kilko lub kilkunastogodzinnemi przestankami, tak iż sprzęt siana, koniczyn, rzepaku i żyta był jak najniefortunniejszy. Przytem trwająca uporczywie chłodna temperatura zły wpływ wywarła na wegetacyą roślin. Sprzęt siana z tego powodu nader niepomyślny pod względem obfitości tym dotkliwszym jest dla gospodarzy, że koniczyny częścią przez myszy w zeszłym roku, częścią przez zbytek deszczów śród zimy do tego stopnia zniszczone zostały, iż mianowicie na gruntach mocnych a nisko położonych ani jednej fury na siano nie sprzątniono. Potrawy dotyczas nie upoważniają nas do nadziei, iżbyśmy z nich niedostatek pierwszego pokosu powetować mogli. Sprzęt rzepaku odbył się szczęśliwie, jakkolwiek tylko porywczym sposobem. Tak samo odbył się sprzęt żyta. Jeden i drugi tylko za średni uważać można, lubo obfitszego plonu żyta niż zeszlego roku spodziewać się można. Przestanek pomiędzy sprzętem żyta a sprzętem jęczmienia, pszenicy i grochu jest tak wielki, jakiego starzy ludzie nie pamiętają. Przyczyną niska temperatura i deszcze. W zeszłym tygodniu zmieniło się powietrze i mieliśmy kilka dni pogodnych i nader gorących. Cieszyliśmy się z tej zmiany pomyślny sprzęt jęczmienia i pszenicy sobie rokując, aliści znów wczoraj gwałtowna niespodzianie nadeszła nawałnica, która przy towarzyszeniu grzmotów i piorunów ulewnym zaniepokoiła nas deszczem. Nie długo jednakże padało. Po górnych ciepłych gruntach rozpoczęto sprzęt pszenicy i jęczmienia. Pszenice w ogóle mierne, bo miotłą, kostrzewą i zielskiem zarosłe. Jarzyny stoją wybornie. Perki chyba tylko po nieosuszonych zagięciach od mokrości ucierpiały, w ogóle stan ich zadowalniający, a jakkolwiek od zeszłego tygodnia czarne plamy na liściach ukazywać się i całe krze żółknąć poczęły, nie przestrasza nas ten zwiastun zarazy, bośmy od kilku lat do choroby perek przywykli i przekonaliśmy się, że byle Sierpień i Wrzesień był pogodny można mieć dobry sprzęt perek choć je choroba nawiedzi, skutkiem której liście żółkną i więdnieją.

Chmielniki nasze bardzo rozmaicie się przedstawiają. W okolicy bukowskiej chmiel wyrósł bujnie i kwicia miał wiele, z którego obecnie szyszki się tworzą, ale miejscami podległ chorobom, tak iż liście całkiem czernieje. Jak w takim stanie szyszki się wykształcą, to bardzo zależne od przyszłego stanu powietrza. Dobrego sprzętu w najpomyślniejszym razie już się spodziewać nie można. Sa jednakże i to w przeważnie większej liczbie chmielniki żadną chorobą nie nawiedzone, które sprzęt obfity zapowiadają. W okolicy Nowego Tomyśla, tym centralnym punkcie hodowli chmielu najlepszego, w którym i handel chmielem dotychczas ma swe ognisko, wegetacya chmielu słabsza była niż gdzieindziej, narzekano na mało kwicia a obecnie widać coraz więcej chmielników z pożółkłem liściem; widoczny skutek zarazy. Najgorzej stoi chmiel w okolicy Wolsztyna. Słychać, że przez miodunkę wiele tamecznych chmielników całkiem zniszczonych.

Ze sprawozdań ogłoszonych wiadomo, że w Czechach w obu okolicach chmiel całkiem chybił, w innych średni tylko; w Bawaryi lepsze widoki mają, lubo też są okolice, gdzie się na zły stan chmielu skarzą; w Anglii śniedź pospołu z robakami wielkie robi spustoszenia po chmielnikach mianowicie około Kent., Farnham i Worcester. Najgorsze wiadomości są z Ameryki, gdzie od mrozu chmiel wiele ucierpiał. To też spekulacya nader jest ożywiona; wszystkie zapasy z lat ostatnich wykupione a cenw wciąż się podnoszą. Za chmiel żatecki płacą 148 flor., za chmiel z obwodu żateckiego 115 do 135 fl. za usteczki chmiel czerwony 75 do 95 fl. W Belgii w zeszłym tygodniu ceny o pięć fr. się podniosły i jeszcze większego podwyższenia cen się spodziewają. Jeśli za zeszłoroczny chmiel takie ceny płaci, są widoki, że i za nowy chmiel ceny nie będą gorsze a w ten sposób wynagrodzony nam być może ubytek w ilości. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 2. Sierpnia.

BAZAR: Moszyński z Krakowa, hr. Skórzewska z M. Jezior, Duczyminski i Sempicki z Polski, Bronikowski z Wrześni, Wierzbiński z Wilkowa, Żychliński z Włókna, Koszutski z Brzostowni.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Poniński z Komornik, v. Keltzsch z Drebkau, Donner z Glückstadt, hr. Schulenburg i v. Haacke z Mitau, Stachowski z Tulec, Sulikowski z Polski, Bieńkowski z Smuszewa, Kaskel z Trzcielina, Gorzeński z Gębic.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Peiseler z Remscheid, Dillmann z Luxemburga, Franz z Berlina, Franck z Kolonii, Törner z Bielefeldu, Kamper z Nowego Orleanu, Schönfeld z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Janos z Dobrojewa, Russak z Łabiszynka, Fehlmann z Nakła, Knop z Magdeburga, Müller z Kwidzyny, Weinschenk z Schwabach, Hoffmann z Schmalkalden, Köppen i Seitz z Berlina.

HOTEL DU NORD: hrab. Plater z Prochów, Grunwald z Trzemeszna, Lehmann z Wrocławia.

OEHMIGA HOJEL FRANCUSKI: Burghard z Górtatowa, Bormen z Moguncyi, Spitzbach z Rogożna, Winkler z Wrocławia, Lewy z Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM: Falkowski z Pacholewa, Wągrowiecki z Szczytnik.

HOTEL PARYSKI: Liske z Ruszkowa, Kowalski z Karłowa.

HOTEL BERLINSKI: Bieler z Szczecina, Knell z Długiejwsi, Kuhnke z Strzałkowa, Bauer z Tylży, Grosser z Zbąszynia, Damrosch i Smiegulska z Warszawy, Koszutski z Wargowa, Dütschke z Rąbczyna, Hoffmayer z Złotnik, Hautz z Wessek, Trąpczyński z Próchnowa, Coyow z Bolkenhain, Stemmer z Strzelna, Bodenberger z Wrocławia.

SELIGA OBERZA: Oppenheim z Ottowa, Schulz i Blass z Żerkowa, Januszewski z Piasków, Bader z Buku, Pepiński z Rakoniewic.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Roth z Międzychodu, Jakubowski z Mogilna, Silberstein z Buku, Baron z Grodziska.

POD BARANKIEM: Rückort z Paczkowa, Markwarth z Międzychodu.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: v. Prusimski z Sztokolmu, Młyńska ulica 19.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 10. Marca 1862.

Nieruchomość do spadkobierców ***Katarzyny Lisieckiéj*** należąca, w **Poznaniu** na Rybakach pod Nr. 54. położona, oszacowana na 6622 Tal. 24 Sgr. 11 Fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze, ma być dnia 3. Listopada 1862. przed południem o godzinie 11éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych celem działów sprzedaną.

Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną z księgi hipotecznéj nie wynikającą z ceny kupna zaspokojonymi być chcą, do akt zgłosić się winni.

Niewiadomy z pobytu współwłaściciel ***Teofil Lisiecki*** zapozywa się niniejszém publicznie.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Nieruchomość w **Wiskittnie** pod liczbą 12. położona dawniéj własnością ***Franciszka*** i ***Józefiny Kowalskich*** małżonków, oszacowana na Tal. 7240 Sgr. 10 stósownie do taksy, która może być przejrzana z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 5. Września 1862. przed południem o godzinie 10éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych celem podziału sprzedana.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się do zgłoszenia się pod uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Koronowo, dnia 2. Stycznia 1862.

Król. Kommissya Sądu powiatowego II.

Przegląd miesięczny

Banku prowincyalnego akcyjnego W. X. Poznańskiego.

Activa.

Pieniądz bity	339,640	Tal.
Banknoty pruskie i bilety kassowe	11,500	»
Weksle	1,753,560	»
Remanenta lombardu	140,820	»
Effekta	22,980	»
Kamienica i rozmaite pretensye	94,610	»

Passiva.

Noty w biegu będące	919,620	Tal.
Pretensye od korrespondentów	12,680	»
Depozyta przynoszące procent z 6 miesięczném wypowiedzen.	6,000	»
z 2 miesięczném wypowiedzen.	326,410	»

Poznań, dnia 31. Lipca 1862.

Dyrekcya.

Hill.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 1. Sierpnia 1862.

Zyto (węcpel po 25 szefli) słaco. Wypowiedziano 25 węcpli. Na Sierpień $44\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$ pł. i list., na Sierpień Wrzesień 44 list., na Wrzesień Paźdz. $43\frac{1}{2}$ pien., na Paźdz. Listopad 43 pien., na Listopad Grudzień $42\frac{1}{2}$ pł. i pien. $\frac{3}{4}$ list., na Grudzień Styczeń $42\frac{1}{2}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) dobrze się trzyma. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Sierpień $18\frac{1}{2}$ pł. $\frac{7}{12}$ pien., na Wrzesień $18\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$ pł. i pien., na Paźdz. $17\frac{11}{12}$ pł. i list. $\frac{5}{6}$ pien., na Listopad $17\frac{1}{4}$ pien., na Grudzień $17\frac{1}{12}$ list. 17 pien., na Styczeń 17 pien.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 1. Sierpnia 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{8}$
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$108\frac{5}{8}$
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{7}{8}$
„ z roku 1853	4	—	100
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	91
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	103
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{3}{8}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{2}$	—
dito dito	4	—	102
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{2}$	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{4}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$101\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$104\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{8}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$99\frac{1}{2}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{7}{8}$
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{1}{8}$	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	100
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	$97\frac{1}{2}$
Louisdory	—	—	$109\frac{7}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	$101\frac{1}{2}$